

Dr hab. prof. UŚ Dariusz Rolnik  
Instytut Historii Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach  
ul. Bankowa 11, 40-007 Katowice

**Recenzja pracy doktorskiej Pana mgr. Michała Korwin-Szymanowskiego  
pt. „Tworzenie elit regionalnych aktywnej politycznie szlachty zachodniego Mazowsza  
w XVIII wieku”**

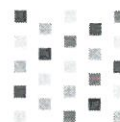
Rozprawa Pana Michała Korwin-Szymanowskiego *Tworzenie elit regionalnych aktywnej politycznie szlachty zachodniego Mazowsza w XVIII wieku* dotyka problemu ważnego, a słabo oświetlonego w literaturze. Temat badawczy jest więc dobrany dobrze. Chronologicznie rozprawa koncentruje się na wieku XVIII, co również jest trafne (pozwala zauważyć różnice i zmiany w opisywanych zjawiskach, ale, zauważmy, wymaga znajomości i zrozumienia trzech panowań, w dodatku dwóch jakże różnych epok, saskiej i stanisławowskiej), niemniej zamykanie tego okresu na roku 1775, a przede wszystkim uzasadnienie przyjęcia tej daty jako zamykającej rozważania (s. 9) jest kontrowersyjne. Zgadzam się, że w kreacji elit zmieniły się wówczas nieco zasady ich tworzenia, ale tylko w aspekcie, nazwijmy go, „ideologicznym”, ten zyskał na wadze, ale czynniki wskazane przez Autora dla merytorycznego zakończenia rozważań na 1775 r. nie przekonują. Rada Nieustająca tylko formalnie wybierała senatorów, ale nie znam przypadku by uczyniła to wbrew woli Stanisława Augusta albo owszem, ambasadora moskiewskiego, ale to również miało miejsce wcześniej, a w czasach pominiętych w rozważaniach ambasador moskiewski Otto Stackelberg nie odnosił się do wszystkich nominacji senatorskich.

Tytuł rozprawy sformułowany jest poprawnie, jakkolwiek wydaje się, że by zyskał po usunięciu z niego określenia „aktywnej politycznie”. Pisząc o elitach tego czasu wiadomo, że tej grupy opracowanie dotyczy. Dość nieszczęśliwe – w kontekście recenzowanej pracy – wydaje się wskazanie Mazowsza zachodniego jako geograficznego określenia badanej społeczności. Zdecydowanie właściwsze byłoby wskazanie województw rawskiego, tak jak to uczynił Autor w tytule rozdziału pierwszego i o czym pisze we wstępie, wskazując, że interesuje go grupa



awansujących do godności senatorskich województwa rawskiego (s. 5, 6). Można było zdecydowanie lepiej zdefiniować obszar zainteresowania, któremu tyle uwagi poświęcił M. Szymanowski. Pisze on tylko o wojewodach i kasztelanach rawskich, wypadłoby jednak „przedstawić” całe województwo rawskie z tworzącymi je też kasztelaniami gostyńską i sochaczewską oraz ewentualnie uzasadnić, dlaczego pozostały one na uboczu rozważań. M. Szymanowski sprecyzował, czym jest dla piszącego Mazowsze zachodnie, skąd badana „elita” i teren jej oddziaływania, ale to dwie różne kwestie. Wywód Autora na ten temat (s. 7-8) jest niejednoznaczny, owszem, wskazuje na kwestie oddziaływania „elit”, ale nie rozdziela wyraźnie – co istotne metodologicznie – poziomów ich oddziaływania, kiedy jest ona przedmiotem, a kiedy podmiotem działań. Autor pisze, że elity „działały w kasztelaniami” (s. 4), to nieścisłość, kasztelanie nie były miejscem działania elit, te działały raczej w powiatach, ziemiach czy województwach. Te wątpliwości nie odnoszą się do znajomości geografii Mazowsza przez Autora, ale do problemu w takich pracach ważnego, czytelności i jasności określenia badanego regionu. W opisywanej przez Autora Rzeczypospolitej posługiwano się właśnie tymi kategoriami wskazanymi przeze mnie wyżej. Natomiast nie ma zastrzeżeń do zdefiniowania w rozprawie pojęcia elit regionalnych (s. 5-6) i określenia tej grupy ze wskazaniem tworzących je rodzin. Metodologicznie także poprawnie zostały opisane kryteria, według których tę grupę wydzielono.

Baza źródłowa została wskazana trafnie, nie dostrzegam pominięcia istotniejszych przekazów dotyczących tematu, może z wyjątkiem korespondencji owych elit, w pracy jest jej niewiele. Natomiast źródła rękopiśmienne mogły być w bibliografii szerzej opisane, nie tylko opatrzone numerkiem sygnatury, to czytającemu nic nie pokazuje. Wykorzystanie literatury przedmiotu nie budzi większych zastrzeżeń, ale mniejsze już tak. Jakkolwiek została ona dobrze zebrana (co dokumentuje bibliografia), częściowo omówiona we wstępie (s. 11-13), co świadczy o rozeznaniu w niej, a później dobrze w pracy wykorzystana, co ten fakt potwierdza, to jednak znalazły się w zapisach bibliograficznych błędy. Np. w zapisie miejsca wydań, co zauważyłem również w pracach mojego autorstwa. To sugeruje, że niektórych prac Autor zbyt dokładnie nie przestudiował. Pozostając w tej narracji „złośliwości” zauważmy, że Autor wskazuje, że literatura i źródła drukowane nie ułatwiały mu pracy, z tym można się zgodzić, ale w takim razie bardziej trzeba wyeksponować źródła archiwalne, rękopiśmienne. Wspomniano w pracy o księgach grodzkich wyszogrodzkich i ciechanowskich, ale nie ma wzmianki o księgach nurskich, płockich,







radziejowskich, różańskich, zakroczymskich czy innych „sąsiadujących”<sup>1</sup>. Nie twierdzę, że zawarte tam relacje zmieniają obraz omawianych elit, ale wydaje mi się, że rodzinny „rawskie” się tam pojawiają. Podobnie można sądzić o niektórych rękopisach m.in. z Biblioteki PAUiPAN w Krakowie i Biblioteki Narodowej w Warszawie, których M. Szymanowski nie wykorzystał<sup>2</sup>. Niemniej ocena zgromadzonych i wykorzystanych przez M. Szymanowskiego źródeł oceniam za wystarczającą, jest to materiał wystarczający pozwalający na opracowanie tematu. Trudno również kwestionować wybór opracowań, bardziej ich zapis w bibliografii, do czego jeszcze wrócę.

Konstrukcja rozprawy jest dobra i logiczna, obejmuje wszystkie aspekty wymagane przy opisie elit, te też wskazał Autor we wstępie. Rozprawa ma układ problemowo-chronologiczny. Podzielona została na trzy zasadnicze rozdziały, które zostały jeszcze podzielone na szereg podrozdziałów, co sprawia, że rozprawa wydaje się przejrzystsza. Wątpliwości moje budzi brzmienie rozdziału pierwszego: *Szlacheckie elity lokalne zachodniej części Mazowsza nobilitowane do senatu z województwa rawskiego w XVIII wieku – aspekty teoretyczne*. Mógł on być zatytułowany po prostu: *Szlacheckie elity województwa rawskiego. Droga obywatela rawskiego do senatu – aspekty teoretyczne*. Nie chodzi tu tylko o stylistykę, ale o merytorykę zawartą w sformułowaniu „nobilitowane do senatu”, uznaję to tylko za przejęzyczenie Autora. W kwestii innych zaproponowanych tytułów uznaję, że Autor ma do nich prawo i do takiego ujęcia problemu, błędu żadnego metodologicznego przy tym nie popełnia, sprawę stylistyki pozostawiam na uboczu, ale warto ją również przemyśleć.

W rozdziale pierwszym *Szlacheckie elity lokalne zachodniej części Mazowsza...*, M. Szymanowski przedstawił lokalne elity, czyli zaprezentował grupę, która stała się przedmiotem jego badań. W poszczególnych podrozdziałach zdefiniował pojęcie elit, wskazał najważniejsze rodziny województwa rawskiego i obszary ich aktywności oraz rozległość terytorialną ich

<sup>1</sup> Por. np. tylko z czasów stanisławowskich (do 1775) znajdujące się w AGAD-ie: Księgi grodzkie ciechanowskie (relacje i oblaty: 67, 68, 75); Księgi grodzkie nurskie (relacje i oblaty: 48); Księgi grodzkie radziejowskie (22a, 22b.); Księgi grodzkie różańskie (relacje i oblaty: 46, 96); Księgi grodzkie wieluńskie oblaty: 33a, 33b, 43b; Księgi grodzkie zakroczymskie relacje: 76, 78, 81; Księgi ziemskie i grodzkie mazowieckie, Płockie ziemskie relacje 68, 71-74; decreta I: 4, 5; decreta II: 35, 40, 44, 46; ekstrakta dawne: 1 (1727-1793); Płockie czynności zjazdowe: 3 (1752-1792). Sugerowałbym też Księgi ziemskie i grodzkie wielkopolskie, Województwo łęczyckie.

<sup>2</sup> Por. np. o Granowskich: Biblioteka Czartoryskich, rkps 2897, Listy Granowskich, Lietuvos Valstybes Istorijos Archyvas, Fond 1282, op. 11, rkps 50, Granowscy; o Łuszczewskich: AGAD, Archiwum Zamoyskich, rkps 2869-2873, Listy Łuszczewskich; o Nakwaskich, BPAUiPAU rkps 738, Listy Nakwaskich; o Szymanowskich, AP Kielce, Akta Lanckorońskich z Jagielnicy, rkps 23, Listy do Szymanowskich 1784-1803, BN, rkps Akc. 14617, Listy Szymanowskich; o Świdzińskich, Biblioteka PAN w Kórniku, rkps 1051 Pamiętnik o Konstantym Świdzińskim, BPAUiPAN, rkps 6898, papiery Świdzińskich 1643-1793, AP Kielce, Akta Świdzińskich ze Świdna, rkps 45, Listy do Antoniego Świdzińskiego 1785-1816; o Walickich, AGAD, Archiwum Lubomirskich z Małej Wsi – niewykorzystane w pracy – rkps 991, 993, 1000, Papiery Walickiego, BN rkps 9012, Walicycy listy 1754-1830.



oddziaływania. Ładnie pokazał dyskusję nad pojęciem „magnaterii” (s. 19-24), wykazał się tu znajomością literatury, w której obraca się bardzo swobodnie. Dyskusyjne jest przy tym, czy można w przypisie powoływać się na prywatne rozmowy, wskazując przy tym zapis taki, jak zaproponował M. Szymanowski w swej pracy (p. 97, s. 24). Sensownie Autor wskazuje na uwarunkowania związane z awansem na urzędy senatorskie i kwestie przynależności do elit (s. 27). Mam jednak wątpliwość, czy – jak pisze M. Szymanowski – egalitaryzm szlachecki był w XVIII wieku przeszłością (s. 28), a może w raczej w przeciągu XVIII wieku następował do tej zasady powrót, co widoczne jest na pewno w czasach stanisławowskich. W interesujący i oryginalny sposób przedstawił M. Szymanowski elity zachodniego Mazowsza, pokazuje nie tylko ich przedstawicieli, a całe rodziny, omówił krótko rodziny go interesujące, wyselekcjonowane według omówionych wcześniej kryteriów, to Granowscy, Łuszczewscy, Nakwasy, Szymanowscy, Świdzińscy i Waliccy (s. 31-37). W rozdziale określono geograficznie wpływy tych rodzin, co jest jak najbardziej zasadne, ale zbędna wydaje się ogólna charakterystyka gospodarcza omawianych ziem Mazowsza, w której zawarto wiele ogólników i oczywistości, a wnioski generalnie są znane (s. 43-48). Można to było zrobić, ale z wyraźnym powiązaniem kwestii ekonomicznych z działaniami wyselekcjonowanych rodzin. Wskazane różnice raczej nie rzutowały na rozwój tych rodzin. Lepiej został wskazany w tym mechanizm karier drobnej szlachty, tu Autor pokazał jej pewną specyfikę (s. 49-51).

W rozdziale drugim: Czynniki warunkujące awans, Autor dobrze je wskazał i omówił. Rola szkoły w tym procesie została przedstawiona poprawnie (s. 55-57). Pewne wątpliwości Autora, na ile kariera wynikała z edukacji zdobytej za granicą, a na ile z bogactwa rodziny, która łożyła na kształcenie, są bezprzedmiotowe, należy je po prostu łączyć. Brak w tej części również pewnej myśli przewodniej, do czego Autor zmierza w swych wywodach. Nie wiemy czy edukacja na dworze Czartoryskich była dobra czy zła, czy miała minusy czy tylko same pozytywy. Zbędne wydają się fragmenty dotyczące ogólnych tendencji rozwoju ówczesnego szkolnictwa, to kwestia leżąca obok tematu, który miano naświetlić. M. Szymanowski pokazał jednak w tym rozdziale edukację członków rodzin, które go interesowały i wskazał na wpływ kontaktów wówczas nawiązanych na dalsze etapy ich kariery. Natomiast wnioski płynące z faktu ukończenia różnych szkół wydają się dość naiwne, nie był to jeszcze czas, kiedy edukacja decydowała o karierze, a raczej zdolności i wiedza ogólna umiejętnie wykorzystane z dodatkiem koneksji, co sam Autor dostrzega (s. 69), ale jasno nie artykułuje. Bez większych zastrzeżeń oceniam sprawę wpływu





majątków omawianych rodzin na kwestię rozwoju karier i przedstawicieli, choć część wstępna tego podrozdziału wydaje mi się oczywista (s. 71-73 – co też zauważa Autor), ale uznaję, że dla narracji jest przydatna. Dobrze dostrzeżona została kwestia posiadania starostw (s. 93-107). Przy omawianiu tej problematyki Autor trzyma się ram chronologicznych, jak wskazano, dyskusyjnych, które sam narzucił swej pracy, ale w przypadku rodziny Szymanowskich za nie wykracza (s. 103), dodajmy, merytorycznie ma to swoje uzasadnienie. Zauważmy także, że starostwo miało swój walor nie tylko jako potencjalny dochód, ale dawało prestiż, powagę bycia starostą. Należy pochwalić zakończenie tego podrozdziału.

Pozytywnie trzeba ocenić trzeci podrozdział drugiego rozdziału omawiający aktywność polityczną rodzin mazowieckich w kontekście zagadnień związanych ze sprawami klientelizmu i z posiadaniem władzy. Podzielenie tej części jeszcze na dwa „periody”: czasy saskie i stanisławowskie, jest zasadne, a treści je wypełniające należy ocenić pozytywnie. Obserwacje i wnioski są trafne (s. 117- 125). Znowu jednak uwaga, że zagadnienia ciekawe i zasadnicze dla tematu rozmywa Autor niepotrzebnymi wtrętami do ogólników i oczywistości związanymi z sytuacją ogólnokrajową. Sama idea nie jest błędna, ale wykonanie szwankuje. Dobrze M. Szymanowski pokazał zaangażowanie w życie publiczne elit regionalnych Mazowsza i cały zawiły okres panowania Augusta II (s. 124-155). Ta część rozważań zakończona jest parostronicowym ciekawym i sensownym podsumowaniem (s. 156-159). Podobnie trafnie pokazał M. Szymanowski trwanie wskazanych rodzin w polityce czasów Augusta III (s. 162-211). Autor umiejętnie powiązał w tych rozdziałach zdarzenia polityczne z postawami przedstawicieli omawianych rodzin. W opisie czasów Augusta III wkomponował ich w świat rodzących się stronnictw Czartoryskich i Potockich oraz wskazał na ich rolę w tych ugrupowaniach. Tu, nie polemizując z tezami Doktoranta, warto zwrócić uwagę na coraz większą samodzielność średniej szlachty, elit prowincjonalnych i ich powolną emancypację spod wpływów ich dotychczasowych patronów. Może to nie jest tak widoczne na Mazowszu w czasach saskich, ale na kresach wschodniej Rzeczypospolitej już tak. Ten proces stał się jeszcze wyraźniejszy w czasach stanisławowskich. O rodzinach mazowieckich M. Szymanowski w tym okresie pisał w trzeciej części podrozdziału poświęconego ich aktywności politycznej (s. 214-250), ten, niestety, dość nienaturalnie kończy na 1775 roku (czego tytuł podrozdziału: Aktywność polityczna w czasach Stanisława Augusta, nie sugeruje), o czym już wspominałem i do czego wrócę.





Omówione trzy podrozdziały ukazujące aktywność polityczną rodzin mazowieckich zajmują 140 stron, to 40% objętości ocenianej rozprawy. Jakkolwiek proporcje objętości, biorąc pod uwagę strukturę całej pracy, zostały trochę zachwiane, to merytorycznie jest to część bardzo dobra i najlepsza w pracy. Mamy tu elementy badań prozopograficznych, analizę pojedynczych zdarzeń, syntetyczne ujęcia problemów związanych z karierami, trafne i ciekawe wnioski, może niekiedy dyskusyjne, ale dobrze uzasadniane i Autor ma do nich prawo. Choć nie przekonuje mnie sugestia Autora – w odniesieniu do czasów stanisławowskich – że „Lokalne elity miały poczucie własnej siły i nie były tak łatwe do korumpowania jak przedstawiciele średniej szlachty”. Lokalne elity tworzyła wówczas właśnie szlachta średnia.

W rozdziale trzecim – ostatnim – *Czynniki potwierdzające awans* M. Szymanowski wyszczególnił trzy takie czynniki: siedziby, fundacje i małżeństwa, i każdy z nich omówił w osobnym podrozdziale. Trafnie Doktorant zauważa, że „obiekty rezydencjonalne” były „sposobem autokreacji elit” (s. 257). To bardzo istotne spostrzeżenie jeszcze z jednego względu, a mianowicie kwestii wrażliwości polskiej szlachty na „piękno” tak architektury, jak i przyrody. To zagadnienie dotąd mało zbadane, ale sądzę, że obywatel dawnej Rzeczypospolitej był dużo bardziej subtelny niż się to powszechnie wydaje.

Wracając do „prezentacji siedzib rodowych”. M. Szymanowski dobrze pokazał zjawisko, opisując kolejno założenia architektoniczne pałaców należących do przedstawicieli elity Mazowsza (s. 257-273). Pokazał je jako część ogólnej strategii budowy prestiżu, co jest słusznym podejściem, lecz bynajmniej nie kwestie klientalne o tym decydowały, nie były chyba najważniejsze, były dodatkiem do czegoś, co możemy określić „kulturą życia codziennego”, gdzie sprawy egzystencjalne były ważne, ale istniała także cała sfera życia duchowego. W tych dworach, pałacach się żyło i one tętniły życiem, co Autor zauważa, ale tych wątków nie eksponuje. To nie zarzut, a tylko uwaga na marginesie ocenianego podrozdziału. M. Szymanowski przy konstrukcji tej części pracy wyszedł od definicji pałacu, co nie jest błędem, ale ona ograniczyła możliwości poszerzenia niektórych wątków pobocznych, np. szeroko rozumianego „życia dworskiego”. Wbrew temu, co sugeruje Autor, nie tylko wielkość budynków robi wrażenie (s. 272), lecz także ich klimat i atmosfera je okalająca, tworzona przez ich właścicieli. To jednak kwestia do dyskusji. Interesująca jest uwaga M. Szymanowskiego dotycząca wpływu Stanisława Augusta na proces „przebudowy kraju w duchu oświecenia” także w płaszczyźnie architektonicznej (s. 273).





„Aktywność fundacyjna” i mecenat to kolejne elementy ważne przy budowie prestiżu rodziny. M. Szymanowski dobrze opisał działania wyselekcjonowanych rodzin w tej płaszczyźnie (s. 278-286). Zauważył trafnie, że motywacje tego typu działalności nie zawsze są oczywiste i jednoznaczne, nie tylko chodziło o prestiż, o religie, ale i o dobro ogółu, o czym świadczą fundacje np. szpitali (s. 276-278). Te częściowo teoretyczne rozważania są inspirujące. Wyszczególniając kolejne rodziny i ich fundacje, Autor słusznie również zwracał uwagę na osobiste zaangażowanie donatorów w realizację tych przedsięwzięć, co nakazuje głębiej spojrzeć w motywacje owych „darczyńców”, co też M. Szymanowski czyni (s. 286-288).

Koligacje, w tym szczególnie te wynikające z zawarcia małżeństw nie były – jak sugeruje M. Szymanowski – „ukryte” (s. 257), były dla współobywateli tak samo widoczne jak okazałe siedziby. „Małżeństwa” to w ujęciu M. Szymanowskiego trzeci czynnik potwierdzający awans danej rodziny. Z tezą tą trudno polemizować, na pewno „dobre” małżeństwa wzmacniały rodzinę, dodawały jej prestiżu i często ekonomicznie wynosiły jeszcze wyżej w miejscowej hierarchii powagi czy autorytetu. M. Szymanowski trafnie wskazuje na profity płynące z dobrego małżeństwa, szczególnie, gdy wiązano się tą drogą z rodzinami senatorskimi (s. 291). Zauważa również Doktorant uwarunkowania towarzyszące takim związkom (prestiżowe, polityczne, ekonomiczne i inne, powiedzmy, niekiedy irracjonalne), charakteryzuje je drobiazgowo i dobrze definiuje, dostrzegając przy tym złożoność problemu (s. 292-297, 318). Te rozważania na poły teoretyczne M. Szymanowski konfrontuje z przykładami małżeństw zawieranych przez przedstawicieli badanych przez siebie rodzin. Niekiedy wplatając w wywód swoje ciekawe obserwacje odnośnie do motywów zawarcia konkretnych małżeństw (s. 298-323). Odnosi się jednak wrażenie, że Autor skupia się przy tym na męskich potomkach rodzin, rzadko wspomina o małżeństwach córek swych bohaterów (s. 302, 304-305, 307, 323), wątków tych nie rozwija, a szkoda. Córki także mogły być istotnym kapitałem w budowie potęgi rodziny. Analiza rozwoju tych małżeństw córek to trudna sprawa, ale może wiele wnieść do tematu i warto te wątki rozbudować. Zdaję sobie sprawę, że to kwestia poboczna, dopełniająca główny temat rozprawy, niemniej zasługuje ona na szersze ujęcie. Przy określaniu finansowej wielkości posagu trzeba pilnować – o ile to określają źródła – monety, w której miał być wypłacany, złoty polski czy czerwony, to w czasach stanisławowskich stosunek 1 do 18, a więc kolosalna różnica. W rozdziale tym można by jeszcze mocniej uwypuklić – co Autor zauważa (np. s. 311) – kwestie bliskości związków rodzin przez niego opisywanych. W moim odczuciu ten wątek również zasługuje na



bacniejszą uwagę. Trafne stwierdzenie, że rodziny tworzące „lokalne elity trzymały się razem” (s. 313) można rozszerzyć i umieścić w kontekście problemu funkcjonowania „małych ojczyzn”. Obserwacje i wnioski zawarte w podsumowaniu tej części uznają za ciekawe i trafne (s. 324-325).

W zakończeniu M. Szymanowski bardzo dobrze zebrał w sposób syntetyczny ustalenia wynikające ze swych badań. Jest ono i obszerne objętościowo (s. 335-348), i, co ważniejsze, bogate w treści. Nad niektórymi tezami tam sformułowaniami warto się zastanowić. Niekiedy są one dyskusyjne, np. gdy sugeruje Doktorant, że kariera może się toczyć „automatycznie” przy uzyskaniu odpowiedniego stanu ekonomicznego (s. 338). Owszem, majątek ją ułatwiał, ale bardzo często potęga ekonomiczna danej osoby blokowała jej dalszą karierę polityczną. Nie wiem czy to szczęście czy nieszczęście Rzeczypospolitej, ale o awansach nigdy nie decydował jeden czynnik, natomiast wiem, że to problem dla każdego historyka. Zupełnie na marginesie można zauważyć, że niekiedy w badaniach pewne pojęcia urastają do rangi fetyszu, mam wrażenie, że tak jest z pojęciem „magnateria”, „magnat”. W czasach stanisławowskich ono musi zostać przedefiniowane. Czy żeby decydować o życiu publicznym Mazowsza zachodniego trzeba było być magnatem, wydaje mi się, że nie, co, moim zdaniem, pokazał Autor recenzowanej dysertacji – może nieświadomie – a co w czasach stanisławowskich jest bardzo wyraźne.

Warsztat Autora uznają za poprawny, ale, niestety, daleki od doskonałości. W przypisach, jeżeli sprawa dotyczy konkretnej istotnej dla rozważań Autora opinii cytowanego autora/autorów, podajemy strony, na których ją zawarto w cytowanej pracy (np. p. 9, s. 9, takich miejsc jest sporo – wskazane w maszynopisie). Jeżeli cytujemy tę samą pracę danego autora po raz kolejny, to podajemy przy autorze op. cit./dz. cyt. albo skrót tytułu, a nie jedno i drugie (p. 15, s. 9, takich miejsc jest sporo, to permanentne – wskazane w maszynopisie). Jeżeli w pracy umieszczono wykaz skrótów – jak w przypadku recenzowanej rozprawy – to pomijamy w przypisie zapis np. „Kwartalnik Historyczny (dalej: KH)” (p. 16, s. 9-10 i inne p. 21, s. 10). W przypisach przy zapisach literatury nie podaje się zapisu imienia autora pracy w pełnym brzmieniu, a to się M. Szymanowskiemu zdarza (por. p. 66, s. 18), ta uwaga dotyczy też redaktorów opracowań wieloautorskich (p. 69, s. 19). Brak konsekwencji w zapisach literatury, raz jest „dwukropek”, raz „przecinek”, każdy z zapisów jest poprawny, wszak Autor powinien wybrać jeden i w całej pracy go stosować. Raczej nie stosuje się zapisów: „Patrz”, najczęściej używa się skrótów: „por.” „zob.”. Niekiedy brakuje przypisów w miejscach, gdzie powinny się one znaleźć, tych miejsc jest także sporo. Wspomina Autor o dzienniku Franciszki Krasieńskiej, ważnym dla rodziny Świdzińskich, ale





co to? i gdzie to? już nie wyjaśnia (s. 13). Na s. 74, gdzie Autor stwierdza, że starostwa niekiedy dawały mniejszy dochód niż „pensja” regimentarza pułku, dla przykładu należałoby dać odwołanie chociażby do jednego starostwa. Owszem, może to dla Autora oczywiste, ale to nie powinna być „wiedza tajemna”. To samo, co istotniejsze, brak przypisu i wyjaśnień przy księgach grodzkich wyszogrodzkich (s. 14). Zastanawiają odwołania do źródeł w przypisach 241-250 (s. 61, nie są zaznaczone w wykazie skrótów ani w bibliografii wykazane „ALMW”, „Arch PAN”, „AGAD, S”, „AGAD, KK”, można się domyślać o jakie archiwa i zespoły chodzi, choć w przypadku „Arch. PAN” przyznaję, nie wiem). Odbiór takich zapisów musi być dla recenzenta zły, sugeruje, że Autor ich po prostu nie widział i korzysta, przepisując za kimś. Chyba nieporozumieniem jest odwoływanie się (p. 324, s. 74) do uchwały Rady Miejskiej w Nowym Mieście z 2010 r., by dowieść, że Granowski przejął to miasto w XVIII wieku. Podobnie by dowieść, że J. Nakwaski był starostą, nie trzeba odwoływać się do strony internetowej. Jeżeli podajemy w przypisach odwołanie do Archiwum Państwowego (np. p. 346, s. 77), to najpierw podajemy nazwę zespołu, potem numer rękopisu. Niestety są także błędy w zapisach bibliograficznych literatury, o czym wspominałem wyżej, tu tylko dodam, że niepotrzebnie Autor dodawał wydawnictwa przy opisie tytułu pozycji (p. 65, s. 18), oczywiście mógł tak robić, ale konsekwentnie, a tej brakło, raz jest stosowna informacja, ale częściej jej brak. Poważniejsze niefrasobliwości znajdują się w części bibliografii dotyczącej źródeł. Przy Archiwum Państwowym w Poznaniu podano numer jednostki archiwalnej, ale brak zespołu. Przy Archiwum Rodziny Korwin Szymanowskich brak adnotacji, gdzie się znajduje, domyślałem się, że jest to archiwum prywatne, ale można było o tym wspomnieć we wstępie i w bibliografii. Bibliografia nie służy temu, aby sprawdzać Autora, ale ma ona nieść pomoc czytającemu, pozwolić mu zorientować się w stanie badań i źródłach. Dlatego również brak adnotacji przy numerze rękopisu, co zawiera (tytuł jednostki) razi, choć to nie błąd. Błędem natomiast jest wydzielenie w części dotyczącej literatury artykułów i „opracowań książkowych”, czemu taki zabieg ma służyć? na pewno nie ułatwia orientacji w literaturze dotyczącej problemu. Autor odwołuje się do Słownika PWN, i dobrze, tylko dlaczego korzysta przy tym z pośrednictwa artykułu M. Getki-Keniga (s. 27). Używane są tajemnicze skróty, których nie ma w wykazie skrótów, np. ARKS (p. 141, s. 35), domyślałem się, że to Archiwum Rodziny Korwin Szymanowskich, ale pewności mieć nie mogę. Wspomina Autor o „Regestrze diecezjów”, ale nie odnotowuje tego wydawnictwa – faktycznie niedoskonałego, ale z innych względów niż zawartość treści – ani w przypisie, ani w bibliografii, jest zaś odwołanie do niego w p. 347, ale do opracowania M.



Szymanowskiego, później zaś i w przypisach, i w bibliografii jest zapisywane błędnie, a przecież o zapisie decyduje karta tytułowa wydawnictwa, na które się powołujemy. Można to zmienić, gdy przy pierwszym cytowaniu podamy „dalej:” i proponowany zapis, ale tego zabiegu, w tym przypadku, nie zauważałem. Znalazła się też w przypisach „onaż” i zaraz za tym określeniem imię i nazwisko tej autorki (p. 686, s. 145, owa „onaż” też p. 855, s. 184), proponowałby jednak: „taż” albo „eadem”, wtedy pomijamy imię i nazwisko autorki. Również sugestia Autora, że źródło jest zbyt późne dla odtworzenia pozycji majątkowej jednej rodziny nie przeszkadza mu w odtwarzaniu majątków innej rodziny. Zdarzyły się Autorowi przeinaczenia: August Czartoryski na drugie imię miał Aleksander, nie Adam (s. 178), a właściwie to był Aleksander August. Autor powinien więc nad kwestiami warsztatowo-metodologicznymi poważnie się zastanowić, one nie zostały wymyślone by utrudniać życie badaczom, ale by je ułatwiać. Te uwagi owszem, wpływają na ocenę ogólną rozprawy, jej wartość obniżają, ale na pewno jej nie dyskredytują, jej zalety merytoryczne je niwelują, wszak trzeba się takich błędów wyzbycić.

Praca napisana jest poprawną polszczyzną, choć potknięcia językowe się zdarzają. Znaleźć można pojedyncze błędy stylistycznych („jako instytucji władnej do rozdawania wakatów”, s. 24; „dokonać refleksji na temat kulisów”, s. 93; „kwerenda dotycząca informacji”, s. 118, co nie przystoi historykowi), zdania, w których brakuje pewnych koniecznych słów (np. p. 72, s. 20). Dalej, niedokończone wątki w zdaniach, np. prostuje Autor Świdzińskiego (p. 426, s. 86), ale nie wiemy, kto informacje podał źle i gdzie zostały one zweryfikowane. Razi ujęcie słowa „spolegliwy”, to taki, na którym można polegać, który wzbudza zaufanie, a nie „uległy”, jak twierdzi Autor (s. 250). Te uwagi umieszczam z racji obowiązków recenzenta, ale przy tym stwierdzam, że rozprawę się czytało dobrze.

Zdaję sobie sprawę, że problematyka karier rodzin Mazowieckich w szerszym chronologicznym okresie i wieloprogowym ujęciu jest trudna, co usprawiedliwia Autora, ale w wielu miejscach wątki się mieszają, powtarzają. Nie wiem, czy nie lepszą – czytelniejszą – koncepcją przedstawienia tytułowego zagadnienia byłoby, po wyselekcjonowaniu rodzin tworzących regionalną elitę Mazowsza (osobny rozdział) omówienie ich karier, a potem przedstawienie ewentualnego syntetycznego obrazu tych elit. I kolejne omówienie, jakie czynniki na nie wpływały, jakie decydowały w konkretnych przypadkach, a w końcu, które podtrzymywały określony status. To nie dyskredytacja konstrukcji recenzowanej rozprawy M. Szymanowskiego, ale sugestia, że może jeszcze raz przemyśleć jej ułożenie. Rozdziały drugi i trzeci są bardzo dobre





merytorycznie, systematyzują informacje o wyselekcjonowanych rodzinach tworzących regionalne elity, zawierają wiele trafnych i oryginalnych obserwacji, ale w treści tych rozdziałów gubią się zasadnicze dla wartości pracy myśli. Stąd sugerowana propozycja przedstawienia najpierw dziejów tych rodzin, a potem – przy zachowaniu w dalszym ciągu rozprawy obecnej konstrukcji rozdziału drugiego i trzeciego – syntetyczne ujęcie tych wskazanych tam zagadnień. Przemyślałbym także jeszcze raz ramy chronologiczne pracy, a właściwie datę kończącą rozważania. Zresztą sam M. Szymanowski chociażby w kwestii małżeństw dostrzega nienaturalny koniec opisywanego przez siebie problemu. W problematyce tworzenia, kształtowania elit rok 1775 nie jest istotny. Można albo iść wyżej, do upadku Rzeczypospolitej, albo zamknąć się w czasach saskich. Ja proponuję wariant pierwszy. Widać, że Autor jest pasjonatem, zafascynowany Mazowszem – i rodziną przede wszystkim Szymanowskich – może brakujące 20 lat dopełnić, a wówczas zyskamy pełniejszy obraz tej części Korony. Również proponowałbym – kosztem wydłużenia tytułu – by Mazowsze zachodnie zostało zastąpione nazwami powiatów, ziem bądź województwem rawskim, co byłoby czytelniejsze i nie budziło niepotrzebnych wątpliwości i odzwierciedlało status tych terenów w momencie opisywanym. Ostatnia moja sugestia odnosi się do kwestii wykorzystania korespondencji członków opisywanych rodzin, mam wrażenie, że ta umknęła Doktorantowi.

Konkludując, ogólna ocena rozprawy jest bez wątpliwości pozytywna. Wyżej wskazane mankamenty tej oceny nie zmieniają. Autor pokazał funkcjonowanie regionalnych elit w części „Mazowsza zachodniego”, dodał wiele szczegółów dotyczących tych rodzin, jest obeznan z zagadnieniami tworzenia i funkcjonowania elit regionalnych. Sposób myślenia oraz postrzegania przeszłości XVIII wiecznej tego regionu jest na pewno poprawny, a jego obserwacje są często oryginalne i warte przemyślenia.

Stwierdzam, że rozprawa Pana magistra **Michała Korwin-Szymanowskiego pt. „Tworzenie elit regionalnych aktywnej politycznie szlachty zachodniego Mazowsza w XVIII wieku”** spełnia w pełni warunki dysertacji doktorskiej określone Ustawą z dnia 14 III 2003, art. 13 (z późniejszymi zmianami), wnoszę więc o dopuszczenie jej do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Dr hab. prof. UŚ Dariusz Rolnik

*Dariusz Rolnik*

